

Zlikwidować strefę buforową

26 maja 2024

Około 6-8 lat temu oglądałem wywiad z pewnym Amerykaninem żydowskiego pochodzenia, który związany był z amerykańskimi służbami tajnymi. Co więcej, co najmniej jeden z jego rodziców związany był ze służbami specjalnymi Waszyngtonu, a nawet jego dzieci kontynuowały dzieło starszych członków swojej rodziny i także pracowały na rzecz służb. Córka tegoż Amerykanina, pochodzenia żydowsko-węgierskiego, pracowała dla wywiadu wojskowego Pentagonu podczas II wojny w Zatoce Perskiej. Ów Amerykanin stwierdzić miał w tym wywiadzie, z 2014, 2015 czy też 2016 roku, że to jaką część Ukrainy wchłonie Federacja Rosyjska, leży wyłącznie w gestii Moskwy. Tj. tylko od Rosji zależy czy zatrzyma się na Donbasie, Charkowie, Kijowie czy też na rzece Bug. Przyglądając się wydarzeniom w tym kraju, które odbywają się od 2022 roku, widać coraz wyraźniej, że nie tylko Moskwa może dążyć do tego, aby buforowa Ukraina zniknęła z mapy świata. Chcieć mogą tego także kręgi anglosaskie.



Świat ulega coraz to większym przeobrażeniom, coraz to bardziej niekorzystnym dla szeroko pojętego zachodu. Oczywiście, Stany Zjednoczone jako mocarstwo dominujące wciąż mają bardzo dużo do powiedzenia jeżeli chodzi o światowy

porządek polityczny. Jednak wzrost znaczenia krajów globalnego południa i pozycjonowanie, chociaż części z nich w stronę bliższej kooperacji z Chinami czy nawet Rosją pokazuje, że czasy kiedy zachód, a zwłaszcza Stany Zjednoczone, mogły za pomocą miękkiej lub twardej siły swobodnie narzucać swoją wolę, powoli mija. Mija on oczywiście bardzo powoli. USA wciąż utrzymują obecność wojskową w około 80 państwach, co służy przede wszystkim zastraszaniu i kontrolowaniu niepokornych sił znajdujących się w pobliżu umiejscowienia amerykańskich instalacji militarnych. Jednak powolne nabywanie atrybutów suwerenności przez dotychczas mocno ubezwłasnowolnione kraje w zmieniającym się świecie powoduje, że zasięg amerykańskiej siły wojskowej, jak wiele na to wskazuje, może słabnąć. Najlepszymi przykładami tego są kraje takie jak np. Ekwador czy też Niger.

Ponieważ zasięg kontroli amerykańskiego wojska jak się wydaje będzie słabnąć, toteż ograniczeniu ulegać będzie liczba krajów, które służyć mogą w przyszłości jako poligony doświadczalne oraz generatory zysku dla amerykańskiej zbrojniówki, które jednocześnie służyć będą, tak jak czyniły to w przeszłości, do właśnie zastraszania za pomocą demonstracji swojej wojskowej potęgi, krajów niepokornych, które myślą o uniezależnieniu się od największych potęg kolektywnego świata zachodu.

Takie ograniczenie „poła do popisu” dla USA i szerzej świata Zachodu powodować będzie, co naturalne, utratę rynków zbytu dla amerykańskiej zbrojniówki.

Przez dwie dekady kompleks militarno-przemysłowy Waszyngtonu karmiony był kontraktami wynikającymi z tzw. wojny z terrorem, w istocie wojny w interesie państwa Izrael. Jeszcze wcześniej amerykańska zbrojniówka, która de facto powstała w wyniku II wojny światowej, a następnie odrodziła się w trakcie wojny koreańskiej, mogła liczyć na pokaźne zyski w wyniku zimnej wojny pomiędzy światem zachodu pod przywództwem USA a światem wschodu pod dominacją ZSRR. Jednak te dwie długie rywalizacje

USA i ich sojuszników z ich wrogami zostały rozdzielone najgorszym okresem dla przemysłu zbrojeniowego z USA, a więc okresem lat 90. XX wieku kiedy to upadająca Rosja spowodowała, że Stany Zjednoczone nie miały przeciwnika, który uzasadniałby konieczność rozkręcania zbrojeń. Władimir Putin ponownie zapewnił kompleksowi militarnemu z USA miliardowe zyski a klientom tegoż kompleksu, a więc amerykańskim politykom, pracę w setkach think tanków na terenie Waszyngtonu i okolic, z naprawdę wysokimi stawkami miesięcznymi.

Zakończenie wojny z terrorem czy też zmniejszenie zaangażowania USA na Bliskim i Środkowym Wschodzie spowodowane wzrostem znaczenia przede wszystkim Chin, ale też częściowo Rosji, spowodowało, że dwa obszary, czyli zachodni Pacyfik oraz Europa Środkowo-Wschodnia, stały się głównymi miejscami zbytu amerykańskich produktów prywatnego sektora wojskowego. Jednak dalsze ograniczanie wpływów USA na świecie, z możliwym wyrzuceniem USA z dużych połaci Azji albo nawet w najgorszym razie z całego tego kontynentu, spowodować może, że kompleks wojskowo-przemysłowy Waszyngtonu będzie musiał znaleźć sobie, jeżeli będzie chciał przetrwać, miejsce stałego zbytu własnych towarów. Aby takie miejsce wykreować, trzeba będzie stworzyć lokalizację permanentnego konfliktu geopolitycznego.

Pisząc to mam na myśli oczywiście Europę Środkowo-Wschodnią, gdzie Waszyngton, doprowadzając za pomocą zakulisowych machinacji do gniewu Rosję i niejako kreując sytuację konfliktu pomiędzy Moskwą a Kijowem, może wytworzyć właśnie strefę permanentnych napięć. I to nie bynajmniej pomiędzy Rosją a Ukrainą, gdyż ten konflikt prędzej czy później wygaśnie, co sugerował z resztą wspomniany przeze mnie wysoko postawiony Amerykanin. Chodzi rzecz jasna o konflikt polsko-rosyjski czy też patrząc szerzej NATO-wsko-rosyjski.

Od razu chciałbym zaznaczyć, że bynajmniej nie mam dowodów na to, że Amerykanie do tak owego dążą. Być może z resztą dużo mocniej dążą do niego np. Brytyjczycy. Do moich domysłów sprowokował mnie jednak wywiad rosyjskiego ambasadora dla

Newsweeka, który ukazał się na stronie internetowej tegoż medium w sobotę 25 maja bieżącego roku.

Ambasador Moskwy w Waszyngtonie w wywiadzie tym ostrzega, że jeżeli Kijów, czyli de facto Zachód, gdyż Rosjanie nie uznają Ukrainy za suwerenny byt polityczny, nie wynegocjuje zawieszenia broni, to Rosjanie będą wciąż posuwać się do przodu, a Ukraina tracić będzie kolejne terytoria.

„Jeśli rosyjskie propozycje rozmów pokojowych zostaną ponownie w Waszyngtonie zignorowane, Ukraińcy stracą znacznie więcej terytorium, niż ma to miejsce obecnie” – stwierdzić miał najwyższy rangą rosyjski dyplomata reprezentujący państwo ze stolicą w Moskwie w stolicy Stanów Zjednoczonych, Waszyngtonie.

I tutaj, mając w pamięci sabotowanie rozmów pokojowych przez Borisa Johnsona, należy zadać sobie pytanie: czy Amerykanom oraz szerzej Anglosasom rzeczywiście zależy na tym, aby Ukraina nie tyle odzyskała, co wydaje się już teraz niemal niemożliwe, co po prostu nie utraciła więcej swojego obszaru terytorialnego, czy też może wszystko idzie zgodnie z planem i jak twierdzić miał wiele lat temu przedstawiciel amerykańskiej społeczności tajnych służb, to jaki obszar Ukrainy zajmie Federacja Rosyjska zależy wyłącznie od Moskwy. Spójrzmy więc na hipotetyczną możliwość wchłonięcia przez Rosjan całego państwa ze stolicą w Kijowie.



W okresie przed 2014 rokiem konflikt we wschodniej Europie był właściwie niemożliwy. Pomiędzy wojskowym blokiem zachodnim a Rosją istniał bufor w postaci dwóch państw, zaprzyjaźnionych z Moskwą. Mowa o Białorusi i Ukrainie. W roku 2013 ruszyły do przodu procesy, które groziły realizacją scenariusza upadku strefy buforowej. Informował o tym z resztą Departament Stanu ambasador USA w Moskwie William Burns w depeszy z 2008 roku: Ukraina w NATO jest czerwoną linią dla Moskwy – miał sugerować. Jeżeli NATO zmierzać będzie nad Dniepr, dojdzie do wojskowej interwencji Rosjan.

Pomimo to Amerykanie postanowili rozszerzyć panowanie zachodu aż pod sam Kursk, gdzie odbyła się w trakcie II wojny światowej a dla Rosjan w trakcie Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, jedna z największych bitew pancernych w historii świata.

Procesy wówczas uruchomione, jak się wydawało, musiały doprowadzić do likwidacji strefy buforowej. Wiedziało o tym CIA, wiedział Departament Stanu. Dlaczego więc zrealizowano ten scenariusz? Przez własną głupotę, prowokując dekady napięć i zawirowań w Europie Środkowo-Wschodniej? A może z własnego wyrafinowania, tj. w celu realizacji bliżej nieznanych interesów gospodarczych czy też geopolitycznych?

Trwały konflikt w naszej części Europy niewątpliwie wbija klin

w konsolidującą się Eurazję, powodując na lata albo dekady zniszczenie inicjatywy Pasa i Szlaku Chińskiej Republiki Ludowej. Ale geopolityka to nie wszystko. Wszak koncerny zbrojeniowe także potrzebują „pożywienia”.

Jeżeli założymy hipotetyczną sytuację, w której Amerykanie są wypychani z Azji, w wyniku przegranej konfrontacji z Chinami tudzież jakiegokolwiek innego powodu, wówczas zbrojeniowce USA trudno będzie znaleźć nowych klientów, na tyle bogatych, aby zaspokoili potrzeby 2 milionów pracowników prywatnego sektora zbrojeniowego w USA plus trzech milionów pracowników podwykonawców zbrojeniówki oraz kolejnych ponad trzech milionów pracowników Pentagonu. Jeżeli strefa buforowa rozdzielająca Europę oraz blok rosyjski czy też rosyjsko-chiński, zostanie zlikwidowana, to będzie można wytworzyć strefę permanentnego napięcia pomiędzy Europejczykami a Rosjanami, w postaci granicy polsko-rosyjskiej, która zastąpi granicę polsko-ukraińską. Wówczas dalsze podsycanie wrogości polsko-rosyjskiej nie tylko zablokuje Nowy Jedwabny Szlak i rozbije Eurazję na co najmniej dwa jeżeli nie trzy bloki, ale także być może wytworzy klimat nowej zimnej wojny i wykreują potrzebę znacznego eksportu amerykańskich produktów prywatnego sektora wojskowego właśnie w nasz obszar świata, ale także rzecz jasna na zachód starego kontynentu. Wówczas, nawet w przypadku wypchnięcia USA z Azji i utraty lukratywnych rynków w tamtym obszarze, amerykańska zbrojeniówka utrzyma się na powierzchni, a nawet uda jej się uzyskiwać znaczne dochody z racji tegoż handlu z Europejczykami.

Obserwujmy więc sytuację. Jeżeli Amerykanie nie będą dążyć do utrzymania jak największego obszaru Ukrainy pod kontrolą Kijowa za wszelką cenę, wiele wskazywać będzie na to, że mój scenariusz może być rzeczywiście pisany w Pentagonie i implementowany do otaczającej nas rzeczywistości. Tym bardziej że oprócz interesów zbrojeniówki likwidacja strefy buforowej sprzyjać będzie także innym sektorom amerykańskich elit. Wszak permanentne zagrożenie dla Europy ze strony Rosji uzależni

nasz kontynent od USA także w branżach takich jak chociażby energetyka.



W Polsce powtarzane są powszechnie puste slogany o walce Ukrainy za nas i nasze interesy, o utrzymywaniu rosyjskiego wojska na jak największą odległość od polskich granic, o wspólnocie interesów łączącej nas i Amerykanów. Tymczasem nikt nie zastanawia się: czy rzeczywiście Amerykanie chcą, aby wojska rosyjskie były jak najdalej od Medyki? Gdyby tego chcieli, to robiliby wszystko, aby ten rezultat osiągnąć. Tymczasem administracja amerykańska konsekwentnie przerzuca nad Dniepr tylko tyle pomocy militarnej, ile pozwalać będzie Kijowowi na obronę przed Rosjanami, w czasie kiedy ich sojusznicy z Londynu paraliżują rozmowy pokojowe Rosjan z Ukraińcami.

Natomiast Rosja posuwa się w głąb Ukrainy, dokładnie według scenariusza, który napisał wiele lat temu jeden z członków szeroko pojętej amerykańskiej społeczności wywiadowczej. Czy była to prorocza wizja, czy też Amerykanie już dawno zaplanowali likwidację strefy buforowej w Europie Środkowo-Wschodniej?

Autorstwo: Terminator 2019

Zdjęcie: [AFU StratCom](#) (CC BY 4.0)

Źródło: WolneMedia.net